

Czy w ostatnim roku swego istnienia Aeroklub Bieszczadzki wyfrunął z Bezmiechowej? Wiele na to wskazuje. Stać się tak może dlatego, iż zdaniem działaczy Aeroklubu, Politechnika Rzeszowska w miarę postępu szeroko zakrojonych prac inwestycyjnych realizowanych w Bezmiechowej, wykazuje coraz większą dążność do całkowitego zawładnięcia życiem lotniczym na tym owianym historyczną sławą szybowisku.

– Politechnika Rzeszowska, jedyna w kraju uczelnia kształcąca pilotów lotnictwa cywilnego zawsze postrzegana była jako poważny i liczący się partner w zamysłach powrotu lotnictwa do Bezmiechowej – mówi twórca i obecny dyrektor AB, instruktor pilot Piotr Bobula. – Wizja nowej Bezmiechowej i uzgodnienia z PRZ. czynione przez Stowarzyszenie na rzecz Reaktywowania i Rozwoju Szkoły Szybowcowej w Bezmiechowej, która to organizacja była zaczątkiem AB, następnie zaś przez sam Aeroklub oparte były o prosty podział zadań: Politechnika wchodzi w Bezmiechową z lotniczą infrastrukturą, z zapleczem technicznym, lokalowym, z potencjałem intelektualnym nadającym lotnictwu nowe treści, Aeroklub zaś skupić się miał na wypełnianiu swej statutowej roli, czyli lataniu, inaczej mówiąc – szkoleniu w powietrzu. Także studentów PRZ. kierowanych tu przez uczelnię.

Przyczyny ostatnich posunięć Politechniki nie są Zarządowi AB znane, ale fakty są szokujące. W październiku wpłynęło pismo podpisane przez rektora PRZ. prof. dr hab. inż. Tadeusza Markowskiego, w którym bardzo jednoznacznie określono stan wzajemnych stosunków; „... uprzejmie informuję, że nie wyrażam zgody na dalsze sprawowanie przez Aeroklub Bieszczadzki funkcji zarządzającego górskim stałym lądowiskiem w Bezmiechowej. Równocześnie informuję, że do chwili powołania nowego organu zarządzającego lądowiskiem w Bezmiechowej, wstrzymuję na nim wszelką działalność lotniczą w trybie natychmiastowym. W związku z powyższym uprzejmie proszę o opuszczenie lądowiska i obiektów Akademickiego Ośrodka Szybowcowego w terminie do dnia 15 listopada 2002 r. ...” Zrozumiałe więc jest, że cios wymierzony przez Politechnikę był zasadniczym tematem poruszanym na walnym zebraniu AB, które odbyło się w Lesku 14 grudnia. Mimo wystosowanych zaproszeń na tym najwyższym forum regionalnego aeroklubu nie pojawił się nikt z władz PRZ. Obecny był natomiast burmistrz Leska Robert Petka. Aeroklub zdaje sobie sprawę z roli, jaką burmistrz odegrał w staraniach o przyciągnięcie PRZ. do Bezmiechowej, dostrzegając w uczelni szansę aktywizacji Bezmiechowej, Leska, a także strefy całych Bieszczadów. Obecnie występując wobec ogółu członków AB apelował o powściągliwość w ocenach postępowania PRZ., podkreślając jednocześnie, że w pełni rozumie zarówno niepokój leskiego środowiska lotniczego, jak i całą złożoność sytuacji. Zapewnił, że dołoży wszelkich starań, by wyjaśnić przyczyny iskrzenia między PRZ. a AB, a także oferuje swą mediacyjną pomoc w poszukiwaniu rozwiązań kompromisowych. Warunkiem jest jednakże zachowanie umiaru w publicznym ferowaniu jednoznacznie negatywnych ocen wobec rzeszowskiego adwersarza. Przestrzegając przed przybieraniem wobec Rzeszowa kursu konfrontacyjnego, bowiem jest to najprostsza droga do być może bardzo honorowego i medialnie głośnego starcia małego Aeroklubu z wielką Politechniką, ale nie wykluczone, że jest to droga do klęski. Konkludując burmistrz postawił pytanie: czy chodzi o widowiskową walkę, czy o ocalenie Aeroklubu?

– Najtrudniejsze są rozmowy nie z oczywistym przeciwnikiem, lecz ludźmi, którym

to samo dobro leży na sercu. Rozumiem społeczników, którzy własnymi rękami karczowali szybowisko w Bezmiechowej i przywracali tę wieś lotnictwu. Rozumiem ich rozgoryczenie, więc tym bardziej sprawę uważam za tak istotną, że nie można jej stawiać na jedną kartę. Zbyt wielkie jest ryzyko porażki, zbyt wielkie ryzyko zmarginalizowania roli AB, by bez wysiłku włożonego w rozmowy można je było podejmować – uzasadnia motywy stanowiska publicznie zaprezentowanego na aeroklubowym zebraniu burmistrz Petka.

Sprawa konfliktu wokół Bezmiechowej wypłynęła ponownie w dniu 30 grudnia. Wtedy to na sesji Rady Powiatu Leskiego przed tej instancji samorządu: dyrektor AB Piotr Bobula i członek Zarządu Aeroklubu Andrzej Olesiuk zreferowali problem, pro-

sząc władze starostwa o wsparcie działań na rzecz dalszej egzystencji AB. Tego samego dnia uczestniczyli oni w sesji Rady Miasta i Gminy Lesko. Tu wystąpili jako osoby referujące problem zainicjowany na tym forum interpelacją bezmiechowskiej radnej Marii Romanek. Burmistrz Robert Petka przypomniał, iż pozostaje na stanowisku jakiegoż zajął w tej sprawie przed dwoma tygodniami jako gość walnego zebrania aeroklubu. Ponowił ten sam apel o zaniechanie gwałtownych reakcji, nadmieniał, iż na debatę w tej sprawie umówiony jest z rektorem PRZ. na pierwsze dni stycznia.

Aktualnie na szczycie nad Bezmiechową toczą się prace budowlane w wielkokubatrowym obiekcie PRZ., wybudowany przez uczelnię hangar stoi pusty, a samolot i siedem aeroklubowych szybowców, na których, zgodnie z dotychczasowymi ustaleniami, szkolili się także rzeszowski studenci, padło ofiarą zimowej eksmisji.

– Przywróciliśmy Bezmiechową lotnictwu i wygląda na to, że już nie jesteśmy potrzebni. Nie chodzi nam o przepychanki, nawet nie o prestiż, choć stoimy na stanowisku, że aeroklub o charakterze regionalnym, a nie zakładowym, do czego PRZ. wyraźnie zmierza, jest szansą promocji regionu, stąd też, mimo rzeszowskich nacisków, chronimy nazwę „Bieszczadzki”. Zależy nam przede wszystkim na możliwości latania, od tego są bowiem aerokluby, a właśnie tę możliwość PRZ. ostatnio nam odebrała. Jeśli nie będzie innego wyjścia, odejdziemy być może do Sanoka, być może w inne miejsce, ale odejdziemy z żalem. Zostawimy po sobie imię „Szybowników Polskich” nadane bezmiechowskiej podstawówce, Lesku zaś pamięć o tym, że to właśnie AB wnioskował o przyznanie honorowego obywatelstwa miasta Tadeuszowi Górze, pierwszemu w świecie zdobywcy najwyższego szybowcowego wyróżnienia – Medalu Lilienthala – zdobytego za słynny przelot z Bezmiechowej pod Wilno – z goryczą mówi Piotr Bobula.

– Z korespondencyjnie spływających dyktatów Politechniki Rzeszowskiej wynika, że nie jesteśmy dla nich partnerem – słowa „wypowiadamy”, „wstrzymujemy” brzmią wyłącznie nakazowo i nie są wsparte żadnym uzasadnieniem. Wnikliwie analizowaliśmy wszelkie możliwe przyczyny zaistniałego stanu rzeczy. Nie da się wyciągnąć innego wniosku jak taki, że padliśmy ofiarą własnej – naiwnej jak się okazuje – wiary w ustne deklaracje partnerstwa na bezmiechowskim lotnisku. Nagle stało się ważne do kogo należy ten, do kogo inny skrawek gruntu. Okazuje się, ku naszemu zdziwieniu, że słowo lotnika nie jest tożsame ze słowem dżentelmena – komentuje członek zarządu AB Andrzej Olesiuk.

GRZEGORZ DEMEL

2.01.2002

ZIMOWY ODLOT?

